



Matematyka
w literaturze
str. 5

ORKA
W URZĘDZIE
str. 4

Pierwsza
„TYSIĄCLATKA”
str. 6

NIE FOROWAĆ
„SWOICH LUDZI”
str. 4-5

AUTOMATY
str. 6

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 17 (11 620) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 20.1.1989 r. Nakład 246.000 Cena 30 zł

Gdy brakuje sniegu i pieniędzy — pozostaje optymizm

Między regionalnym podwórkiem a Bukowiną Tatrzańską

Tylko w górach jest trochę sniegu dla amatorów białego szaleństwa, ale do łukowych ferii pozostało jeszcze kilka dni i dzieci wierzą, że wtedy właśnie pojedzą na sankach. Niestety, nie wszystkim uda się to zrobić w Bukowinie Tatrzańskiej.

Gdyby wśród uczniów naszego regionu przeprowadzić białkowniczą sondę i zapytać jak spędzą tegoroczną, międzysrebrną przerwę, to zapewne cztery piąte z nich odpowiedziało by: zosta-

Konferencja prasowa Lecha Wałęsy

19 bm. podczas konferencji prasowej w kościele św. Brygidy w Gdańsku, Lech Wałęsa, zapytany jak ocenia rezultaty X Plenum partii odparł, że wstrzymuje się z ich komentowaniem, gdyż nie zna jeszcze stanowiska KC w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego. To, co wie o przebiegu plenum, uznał za argumentację potrzebną do wyjaśnienia stanowiska, natomiast stwierdził, że istotne jest samo stanowisko, które ma być ogłoszone w piątek.

W odpowiedzi na pytanie o strajk w Fabryce Zakładach Tkanin Technicznych stwierdził m.in., że Polki nie stać obecnie na strajki i bardzo by nie chciał, by napięcie strajkowe się rozszerzyło. W innym miejscu konferencji dodał, na ten temat, że warunki w kraju są takie, iż każdy znajdzie jakieś uzasadnienie dla strajku, ale rozsądek mówi, że ta droga prowadzi do nikąd.

Lech Wałęsa uznał reaktywowanie „Solidarności” za istotne. Wierzę — powiedział

Jutro w „Gazecie”

* Jutro będą miały swoje święto. Jeden dzień w roku, w którym przypomina się, jak niezbędny jest ich nie zawsze doceniany trud, codzienna krzątanka wokół spraw najbliższych. O Babci Annie mówią, że jest najbogatsza w wsi. Ma 24 wnuczków, 27 prawnuków. Prawie cała rodzina żyje z rolnictwa. Nie najgorzej, a osiągnęli

WSZYSTKO Z WĄSKIM RAK

* Ogródki najpierw miały być tymczasowe. Potem inny urząd zapewnił, że mogą się urządzić na stałe, jednak po pięciu latach, gdy pierwotna umowa wygasła, otrzymali wywołanie. Dzielnicy zaprotowali, zaczęły krząć protesty, odwrotna pisma. Zrobiono

WIELE HALASU — O CO?

Czy rzeczywiście tylko o to, czyje będzie na wierzchu?

BIAŁOSTOCKIE

— Z wypoczynku skorzysta 25 tys. dzieci i młodzieży, czyli tyle samo co w ubiegłym roku — powiedział nam wicemistrz KOI w Białymstoku, Eugeniusz Dworakowski. Co prawda, nie podzielił opinii optymistów, że „jeśli nie jest gorzej — to jest lepiej”, ale w sytuacji, gdy nasza baza zimowisk nie powiększa się od lat, a jed-



„Polowanie na Lisa” Sławomira Mroźka, reżyseria Piotr Tomaszuk

Dwa razy premiera

W Białostockim Teatrze La-lek dwie premiery nie-malże jednocześnie. Ewa Tomaszewska wprowadza na scenę „Zolnierza i Biedę” Samuela Marszaka (w tłumaczeniu Henryka Jurkowskiego). Wybiera niezbyt porywający materiał i używa go do publicznego odsłaniania własnych umiejętności reżyserskich (jest to jej praca warsztatowa przygotowana pod opieką pedagogiczną Krzysztofa Raua).

Cały bajkowy świat kręci się wokół jednego, ale bardzo funkcjonalnego wozu, który przeobraża się na oczach widza w zależności od zmiany miejsca akcji. Aktorzy-komedianci (bo obowiązuje bardzo stara konwencja teatru wdrożonego) stają na głowie, dosłownie i w przenośni, żeby przyprzebrać się gapion — przechodzą z „żywego” planu do planu lalkowego, „przyprawy” postaciom charakteru, modulują głos na dziesiątki różnych sposobów... Wykonawcy: Małgorzata Kozłowska, Wojciech Grzechowiak, Marek Janik, Mirosław Jańczuk i Marek Kotkowski nie schodzą

nie ceny są wyższe, musimy cieszyć się i tą skromną liczbą. Na więcej — po prostu nas nie stać.

Tegoroczne, dwutygodniowe zimowisko będzie kosztowało od 20 do 45 tys. złotych i jak zwykle najtańsze przygotowały: oświata, TPD i harcerze. Nieco droższe, bo za około 32 tys. zł — zakłady pracy, a najdroższe zorganizowały biura turystyczne.

W tej sytuacji zaledwie trzy i pół tysiąca młodych białostoczan spędzi ferie w Suwałskim i Olsztyńskim, kilkadziesiąt osób wyjedzie w góry (harcerze do Lubania Śląskiego i Tyłmanowej) i zaledwie garstka nad morze (m.in. do Gdyni). Stąd szczęśliwcom

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Konferencja prasowa W. Jaruzelskiego

* WARSZAWA — 19 bm. po południu i sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski spotkał się w centrum Prasowym PA Interprasa i zagranicznymi korespondentami. Odpowiadał na ich liczne pytania.

Pełną relację z konferencji prasowej przyniesie sobotnio-niedzielnia prasa.

Dymisja Karla Blecha

* WIEN — W czwartek podał się do dymisji minister Spraw Wewnętrznych Austrii Karl Blech. Dymisja została przyjęta.

Decyzja austriackiego ministra Spraw Wewnętrznych została podjęta w związku z oskarżeniami o udzielenie pomocy w ucieczce z kraju i śmierci 6 osób oraz siedmiu w tej sprawie. W ostatniej publikacji Blech ostrzeżenie utrudnienia śledztwa.

Zdaniem H. Kohla

* BONN — Kanclerz RFN Helmut Kohl z zadowoleniem powitał gotowość Związku Radzieckiego zredukowania w Europie środkowej terytorialnej broni nuklearnej — stwierdził oficjalnie przedstawiciel rządu RFN Friedrich Ost.

Decyzja kierownictwa ZSRR, o której poinformował w swoim wystąpieniu w Wiedniu minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego Eduard Szewardnadze, zdaniem szefa rządu polskiego ustale nie powstanie w sprawie rozbrojenia i kontroli zbrojeń.

J. Baker o Polsce

* WASHINGTON — James Baker, powołany przez prezydenta elekta George'a Busha na urząd sekretarza Stanu USA, oświadczył, że Polska czyni wielkie postępy w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

Występując przed komisją spraw zagranicznych senatu, Baker wyraził opinię, że „pod względem gospodarczym Polska nie pozostaje się do kraju tak szybko, jak byśmy chcieli”. „Mogą zrobić więcej — dodał. — Znaczenie większy może zyskać w dziedzinie politycznej.”

(opr. J)

Stanowisko Komitetu Centralnego PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego

1. Kształt reform systemu politycznego wyznaczą zasady ustrojowe, społeczne wartości i cele socjalizmu, polska racja stanu.

2. Pluralizm polityczny i pluralizm związkowy — integralna część koncepcji ustrojowej PZPR — staje się istotnym składnikiem rzeczywistości społeczno-politycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jego instytucjonalne formy, zasady i praktyka funkcjonowania — to sprawa otwarta, zależna od woli klasy robotniczej, ludzi pracy, całego społeczeństwa oraz od konkretnych warunków społeczno-gospodarczych i politycznych życia kraju.

3. Komitet Centralny uważa za konieczne określenie nowej formuły kształtowania pluralizmu politycznego. Jej urzeczywistnienie będzie sprzyjać umocnieniu demokratyzmowi, praworządności państwa socjalistycznego, odpowiadającemu potrzebom ludzi i ich aspiracjom do obywatelskiej współodpowiedzialności. Formuła pluralizmu politycznego powinna odzwierciedlać różnicowanie i wielość interesów oraz politycznych orientacji, a także przekonania poszczególnych grup i kręgów społeczeństwa, sprzyjać rozwijaniu sprzeczności i sporów bez szkody dla nadrzędnych wartości narodu i praworządności — w ramach struktur państwa, a nie przeciw nim. Komitet Centralny potwierdza gotowość PZPR do prowadzenia dialogu i poszukiwania form porozumienia z każdą konstruktywną siłą polityczną, jeżeli ta — niezależnie od orientacji politycznej i inspiracji ideowej — przestrzega porządku konstytucyjnego kraju, a za wartość najważniejszą uznaje dobro i pomyślność przyszłości narodu i państwa. Komitet Centralny podkreśla ważną rolę w procesie tworzenia nowej rzeczywistości społecznej istniejących stowarzyszeń i organizacji dobrze służących interesom polskiego społeczeństwa, nawiązujących do jego najlepszych tradycji.

Ciąg dalszy na str. 2

Z zamkniętej części obrad X Plenum KC PZPR

Sprawozdawcy PAP, którzy relacjonowali posiedzenie X Plenum KC PZPR uzyskali garść informacji o przebiegu zamkniętej części obrad. Trwały one niemal całą noc z 17 na 18 stycznia br. — od 20.00 do 3.00.

Wyowiedzi członków Komitetu Centralnego w czasie otwartej części posiedzenia były dla kierownictwa partii wyrazem sygnału, że proponowana przez nie linia postępowania budzi sporo wątpliwości, pytań i poważnych obaw, uzasadnionych m. in. zlymi doświadczeniami z lat 1980—1981. Były też zarzuty, że polityka partii jest niezrozumiała, wadliwa, a niejednokrotnie sprzeczna z oczekiwaniami i poglądami członków partii.

W nocny dyskusji w domu partii zabierał głos kilkakrotnie Wojciech Jaruzelski.

Przedstawiając dobitnie racje, którymi kierowało się, kieruje i kierować będzie Biuro Polityczne i Sekretariat KC postawił kwestię zaufania.

W Jaruzelski zgłosił jednocześnie gotowość rezygnacji z funkcji I sekretarza, a także Przewodniczącego Rady Państwa. Z upoważnienia kilku członków Biura Politycznego między innymi pre-

Bez podpisu...
Prof. A. Chomicz

Obradowała Rada Ministrów

Biuro Prasowe Rządu informuje: 19 bm. obradowała Rada Ministrów. Podjęto następujące decyzje:

1. Przyjęty został projekt ustawy o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej. Projektowane rozwiązania umożliwią podjęcie działań usprawniających i przyspieszających realizację planu konsolidacji.

— Możliwe będzie wprowadzanie szczególnych zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa które zawierają umowę z odpowiednim ministrem podjęcie eksperymentu gospodarczego, pozwalający na sprawdzenie w praktyce nowator- skiego rozwiązania ekonomicznego lub techniczno-organiza- cyjnego. Również, na wniosek wojewódzkiej rady narodowej, rząd określiaby warunki przeprowadzania eksperymentu gospodarczego na wyznaczonym obszarze. Warunki eksperymentu będą określać w oparciu o już istniejące upoważnienia ustawowe. Na przykład, minister Finansów będzie mógł ograniczać wysokość podatku lub zwalniać z niego na podstawie właściwej ustawy podatkowej lub ustawy o zobowiązaniach podatkowych. Jed-

Ciąg dalszy na str. 2

Wywiązała się następnie dłuższa wymiana zdań. Wyrażając zrozumienie dla intencji, jakie przyswieszczył złozeniu przez I sekretarza wniosku o votum zaufania, członkowie Komitetu Centralnego zadeklarowali poparcie dla obecnego kierownictwa, różniąc się jedynie w opiniach czy koniecznym tego świadczeniem ma być głosowanie

Ciąg dalszy na str. 2

Po co nam dialog?

Artykuł dyskusyjny

Niemal wszyscy deklarują się dzisiaj jako zwolennicy dialogu. Władza i opozycja, dyrektor i robotnik, inżynier i kucharka. Od kilku miesięcy w prasie, radiu i telewizji słyszeć tylko o potrzebie dialogu przy okrągłym stole. Tyle tylko, że chociaż mebel już jest, to dialogu nadal nie widać. Ostatnio nawet sam stół został zdekonstruowany. Są za coraz bardziej nagłaśniane monologi.

Ciekawe przy tym, że chociaż jeden strumień głosów płynie z TVP, radiu, „Trybuny Ludu” itp., a drugi głównie z RWE, BBC i „Głosu Ameryki”, to są one bardzo zbliżone w formie i treści. Czasem brzmią niemal identycznie. Ze kraj trzeba ratować za wszelką cenę, że należy zrobić to wspólnym wysiłkiem nie bacząc na podziały, że jesteśmy gotowi do poważnych rozmów i ustępstw bez warunków wstępnych. Tyle tylko, że uniemożliwia to druga strona próbując nas oszukać i udając tylko, że zależy jej na porozumieniu.

Każdy faktyczny czy urojony nieprzyjazny gest przedstawiciela któregośkolwiek ze stron (jakby to były jakies grantowe monolity) jest natychmiast rozdmuchiwany i

Ciąg dalszy na str. 3

Chcemy mieć tę polskość...

Cóż tu kryć — wypiliśmy „deczek”. Jak to Polak z Polakiem, rodak z rodakiem. Okazała była. Przyjechałem w te strony po trzydziestu latach. Tematów się zebrało do pogodzenia... I zagryzka była — gospodarz tego dnia „parsiuka” zakutł — wódka — polska i ruska, a i — jeśli w smak pójdzie — swojsk

Zostaliśmy przy monopolowej. Pod koniec pierwszej butelki gospodarz powiedział: „Chodź, pochwale go pokoku, wskazał na regał z książkami. Sporo ich było. Klasyka rosyjska po rosyjsku i białorusku.

— „Jadnie wydane... — mówię.

ZOBACZYŁEM przekorny błysk w jego oczach. Szybko zdejmował pierwsze rzędy książek. Tę, głębiej, też była klasyka Tyle, że polska. I po polsku. W s z y s t k i e pozycje — były już tłumaczone na rosyjski. Gospodarz jednak wolał, żeby ewentualnie gość zobaczył książki rosyjskie i białoruskie...

— Teraz to już raczej tak na wszelki wypadek — fartowałem głosem. A w duchu myślałem: „oj cykor z ciebie, kochanisku, cykor”.

Chyba jakos wyczuwał moje myśli.

— Ty nie byłeś tu 30 lat... A kiedy byłeś, to tak mały, że niewiele pamiętasz. My pamiętamy... wszystko pamiętamy... Fakt. Nie mogę pamiętać wszystkiego. A i na pamięci osłabła nie można budować poważnych analiz. Na przykład stosunków narodowościowych.

Pamiętam więc tylko tyle, że było nas w pierwszej klasie ponad dwudziestka dzieci z kilku okolicznych wsi

polskich i białoruskich. Mniej więcej pół na pół. Ale do polskiego pochodzenia przynależało się nas dwóch. To znaczy — nasi rodzice tak nas zapisałi. Przy nazwiskach wielu Jasiów, Stasiów i Józiołów, których ojcowie i pradziadkowie byli Polakami, wpisano narodowość białoruską. Tak było lepiej. Lepiej? Bezpieczniej.

— Ale to wlem teraz. Wtedy... Po wzięciu kielicha nie — teta, lecz — kajeł i ostad „kajełem” zostałem już do końca roku szkolnego. Jako „kajeł” — odmienić brałem swoje porcje kuskaciów od tych, którzy mieli bezpieczniejszą przynależność etniczną.

Starszy uczyliwosc wracał do domów wcześniej, bo starsi umieli lepiej się bić. Rodzice nie pisali protestów. Odrabiali dniówki, których zawsze było zbyt mało.

C O, MOŻE PO JEDNYM? — przypomniał się gospodarz. — A ja wtedy, trzydziści lat temu, byłem w armii. Nie tu — pod Grodnem, ale daleko, daleko... Tęskno mi było. Do Swistocz, Niemna, do swoich. Ga-daliśmy tylko po rosyjsku. Bo jak tu z Gruzinem, Uzbekiem mówić inaczej? Inni tak samo. Po wojsku większość trafiła do miast. Tam też — po rosyjsku. Szkół polskich nie było, to i nie trzeba się dzi-

pogoda

DEZ — zachmurzenie duże z uleśkami przedświtami. Temperatura maksymalna od +4 do +8 st. C, minimalna od +1 do +3 st. C. Wiatr słaby, zachodni.

JUTRO — bez istotnych zmian.

IMIENINY — Fabiana, Sebastiana.

„NIE POROZUMIWAĆ SWOICH LUDZI”

Rozmowa z sekretarzem ds. spraw młodzieży Komitetu Uczelnianego PZPR Akademii Medycznej w Białymstoku — doktorem WIKTOREM ŁASZEWICZEM.

— Niejednokrotnie w wywiadach prasowych obie strony przyjmują miłą rozmowę, że o pewnych sprawach mówić nie wypada. Ja uważam, że pytać można o wszystko. Czy mimo to zgadza się Pan na rozmowę?

— Oczywiście, niedyskretne są zazwyczaj odpowiedzi, nie pytania.

— Zaczynamy od jednego z kłopotliwszych dziś pytań w środowisku akademickim. Czym powinna być PZPR w wyższej uczelni?

— Jest to pytanie rzeczywiście bardzo trudne i nie można udzielić na nie krótkiej i jasnej odpowiedzi, gdyż następuje obecnie powolna ale głęboka ewolucja generalnej koncepcji roli partii rządzącej w szkołach wyższych.

Moim zdaniem partia powinna być jakimś organem doradczym dla władz uczelnianych. Wskazywać na błędy, proponować zmiany, ale nie wchodzić w sferę decyzyjną. Wskazywać na błędy, proponować zmiany, ale nie wchodzić w sferę decyzyjną.

— Do spraw najbardziej bodaj drażliwych należy kształtowanie polityki personalnej. W nie tak dawnych czasach o awansie — również naukowym — mogła zdecydować przynależność do partii. Z dwóch kandydatów na jakiś stanowisko często wygrał partyjny. Bywało i odwrotnie — przynależność do partii mogła szkodzić komuś, kto pracował w zakładzie kierowanym przez osobę o poglądach — powiedzmy — niezależnych.

— Wydaje mi się, że to forsowanie „swoich ludzi”, które było kiedyś tak modne, dzisiaj znacznie dojrzało. Środowisko akademickie dojrzało już do tego, by przy awansach brać pod uwagę tylko i wyłącznie efektywność i przydatność zawodową. Przynależność do tej czy innej organizacji powinna być sprawą bardziej osobistą.

Owzajem, jeśli na przykład członek SD ma być awansowany, to opinia o nim wydale KU SD. Podobnie jest z członkami PZPR i ZSL. Moim zdaniem partia rządząca winna mieć wgląd w to wszystko, bo może się okazać, że ktoś nie spełnia pewnych warunków, musi istnieć instancja, która będzie miała możliwość interwencji w takich przypadkach. Jest to jednak nie do zaakceptowania, jeśli chodzi o awans, to nie należy wchodzić w sferę decyzyjną. Wskazywać na błędy, proponować zmiany, ale nie wchodzić w sferę decyzyjną.

— Powiedział Pan, że partia rządząca powinna być raczej ciałem doradczym. W szkole wyższej, gdzie istotną rzeczą jest rozwój naukowy, naukowcy akademickich i ich praca dydaktyczna, stwierdzenie to wydaje się wyjątkowo trafne. Jednocześnie zaś zrodził się Pan z faktem, opinowania kandydatów do awansu przez poszczególne organizacje polityczne. Czy to jednak właśnie one najbardziej predysponowane są do wydawania takich opinii?

— Wydaje mi się, że istnieje pewien klucz opinowania, który — moim zdaniem — powinien ulec weryfikacji. Bez względu na to, kto taką opinię będzie wydawał, podstawą oceny musi być pozycja naukowa, zdolności dydaktyczne, czy organizacyjne, a nie jakieś walory pozamerytoryczne.

Niekiedy rzeczy nie jesteśmy w stanie zmienić na szczeblu lokalnym. W Polsce obowiązują określony system rządzenia, którego nikt do tej chwili nie wycofał. Uważam, że jako środowisko akademickie już dojrzało do postępowania się najdalej idącą demokracją.

Człowiek, który zajmuje eksponowane, kierownicze stanowisko w jakiejś uczelni musi być przede wszystkim zadowolony z awansu przez naukowców akademickich jak i studentów, choć w przypadku tych ostatnich należałoby stosować nieco inną skalę. Student nie zawsze wie, w czym jest on naukowcem, jeśli ktoś ma talent do spektakularnych gestów wobec tej społeczności, może się cieszyć dużą popularnością, co wcale nie oznacza, że będzie przydatny na danym stanowisku. Dlatego też należy zachować pewną proporcję — co leży w kompetencji gremiów naukowych, nie może być w identycznym zakresie uczestniczący do decyzji społeczności studenckiej.

— Jak Pan uważa, czy w Akademii Medycznej istnieje NZZ?

— Oczywiście, czy to nie ma. Nie ma też wyrażenia „organizacja NZZ”. W innych strukturach nielegalnych. Ale to nie znaczy, że nie istnieje.

— Może członkowie NZZ ukrywają się ze swoją przynależnością obawiając się o powodzenie studiów?

— Może, w każdym razie ja się z żadnym przejawem działalności NZZ-u nie spotkałem i nie mogę powiedzieć, że ten czy inny student należy bądź sympatyzuje z tą organizacją.

Akademia Medyczna jest specyficzną uczelnią. Zakres i ilość wiedzy koniecznej do opanowania są tak duże, że wszelkie — nazwijmy to — ruchy społeczne artykułowane przez środowisko są z reguły nie tak głośne, jak na przykład w uniwersytetach.

A druga przyczyna wynika z pewnej uniwersalności studiów medycznych. W każdym układzie, w każdym ustroju społeczno-politycznym adepty szkoły medycznej nie są potrzebni. Również studenci toczą i podporządkowują swe postawy owej humanistycznej uniwersalności studiów i późniejszego zawodu.

— Czy oznacza to, że studenci AM w mniejszym stopniu interesują się polityką i w ogóle całokształtem życia kraju?

— Wydaje mi się, że nie. Studenci mają bardzo dobrą orientację w tych sprawach. Odrębna rzecz są natomiast reakcje na jakieś wydarzenia czy zjawiska społeczno-polityczne; zależą od indywidualnego wykształcenia i temperamentu. A to wszystko jest kształtowane w jakimś zakresie również przez określony klimat panujący w uczelni. Stąd wynika być może pewien dystans do tych spraw i powściągliwość w demonstrowaniu skrajnych postaw.

— NZZ już od dłuższego czasu próbuje się zalegalizować. Wśród rektorów, w całym środowisku akademickim opinie na ten temat są podzielone. Czy Pan jest za, czy przeciwny rejestracji tego zrzeszenia?

— Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach ludzie dojrzało, a takimi są przecież studenci, mają prawo do działań samorządowych, które — chciałbym to podkreślić —

przez nich samych byłyby odpowiedzialnie traktowane. Przyzwyczajaliśmy się prowadzić młodzież za rączkę, wyprowadzać na drogi, którymi powinna pójść. Takie podejście nie ma racji bytu. Młodemu człowiekowi należy oczywiście pokazywać pewne drogi, możliwości, dobre i złe strony jakiegoś wyboru, ale ów wybór należy pozostawić jemu samemu, gdyż to on będzie zań ponosił odpowiedzialność.

Czy to będzie NZZ, czy jakikolwiek organizacja, która zechce powstać, musi się ściśle określić w sensie statutowym, prawnym. Jeśli będzie wykraczała poza normy prawne, które dziś w Polsce obowiązują, to nie mamy o czym rozmawiać. W państwie prawnym prawo nie może być łamane. Jeżeli jest złe, należy uścisnąć, ale to już wykracza poza ramy uczelni.

Jeśli zaś organizacja będzie się w tym mieściła, jeśli będzie w stanie organizować w sposób odpowiedzialny życie studenckie, to dlaczego odmawiać jej prawa do istnienia?

— Ale jak sprawdzić intencje, poczucie odpowiedzialności aktywistów organizacji, która właśnie nie istnieje? Przebieg sam fakt działalności struktury nielegalnej jest już niegodny z prawem.

— Są przecież projekty statutów, które powinny mieścić się w granicach prawa. Jest również pewna działalność nieformalna nie zawsze, niestety, prowadzona w sposób odpowiedzialny.

Mimo to uważam, że można dziś pozwolić na pewien eksperyment, bo w końcu wszyscy oczekujemy radykalnych rozwiązań, uruchomienia inicjatyw studenckich, jeśli w społeczności istnieje zapotrzebowanie na taką czy inną organizację, która może zarejestrować rektor, to nie powinno być żadnych przeszkód. Uważam, że ta możliwość powinna również obciążać NZZ.

— Jak Pan ocenia działalność Zrzeszenia Studentów Polskich w AMB?

— W sensie ilościowym nie odbiega od średniej krajowej. Podobnie również jak i w innych uczelniach aktywiści ZSP robia, co mogą na rzecz środowiska, ale nie są w nim zbyt popularni. Istnieje pewien sztywny mechanizm odrzucania a priori inicjatyw tej organizacji. — ZSP? Aha, to my już z nimi nie chcemy.

Wśród wielu studentów panuje przekonanie, że nie warto jest organizacja spontaniczna, że została stworzona przez władze uczelni. Taka ocena na zasadzie odruchu jest bardzo krzywdząca, gdyż ZSP zrobiło i robi wiele dobrego dla całego środowiska studenckiego.

Wydaje mi się, że sporo zależy od konkretnych osób w każdej uczelni, od naturalnych przywódców związanych z ZSP. Jeśli są to ludzie otwarci, bystrzy, mający trochę charyzmy, potrafiający zaproponować nowoczesne rozwiązania czy to organizacyjne, czy polityczne, dla dobra uczelni, to może im się uda wciągnąć i rozruszać kolegów.

— Dużą rolę w całokształcie życia studenckiego, w zwiększaniu poczucia podmiotowości tej grupy młodzieży mógłby odegrać samorząd studencki. Według mojego rozumienia jego znaczenie jest jednak niewielkie i to nie tylko w AMB.

— Oczekujemy od samorządu rozwiązywania niemal wszystkich problemów środowiska, zapominając, że brakuje przecież tradycji samorządowej wśród studentów w ogólnopolskiej skali. Samorząd to przecież organ studentów w uczelni i to, czy będzie on sprawnie działał zależy od aktywności całej społeczności.

De facto organa samorządu to wyłoniona w demokratycznych wyborach grupa ludzi, która jest w stanie poinformować opinię taką czy inną zjawiskami, problemami szkoły, współdziałająca z dziekanatami i władzami rektorskimi na przykład w ustalaniu rozkładu zajęć, ilości godzin na poszczególnych latach, a jednocześnie reprezentująca poglądy studentów w różnych kwestiach.

— Nie wiem czy dobrze rozumiem. Uważa Pan, że przedstawiciel samorządu powinni być łącznikiem między studentami a władzami uczelni?

— Uważam, że jest to główna, niezbędna ich funkcja, choć oczywiście nie jedyna. Warto w tym miejscu wspomnieć o projektowanym tak zwanym parlamencie studenckim, bo to nie jest to samo. W obrębie parlamentu należałoby myśleć o dużej liczbie organizacji studenckich działających na zasadach demokratycznych. Być może samorząd musiałby być wyłaniany ze wszystkich tych organizacji.

Jeśli już jesteśmy przy pewnych działaniach, które miałyby uwspółcześić szkolnictwo wyższe w Polsce, to należy również wziąć pod uwagę możliwość utworzenia na wzór zachodni parlamentu uczniowskiego w szkole, które miałybyby parlament studencki oraz cały szereg innych ogniw — na przykład Senat czy kanclerski uczeń.

Jak to wszystko będzie wyglądało, jeszcze nie wiadomo — model ostateczny nie został wypracowany w wyniku prac wydziału, przeto jest to sfera do dyskusji z społecznością akademicką. Pracuje nad tym Rada Naczelna ZSP.

Niepokoi natomiast fakt, że studenci nie są zbyt zainteresowani działaniami samorządowymi czy społecznymi.

— Mówi Pan o AMB czy o całym środowisku?

— Raczej o całym, bo to się wyraźnie obserwuje przynajmniej od kilkunastu lat. Poziomy aktywności tego środowiska poza o-kresowymi „burzami” ciągle się obniża. Co raz mniej ludzi garnie się na przykład do klubów, coraz mniej chce zakładać teatry czy kabarety. Tego ogólnego wrażenia nie zatracamy sukcesy jakimi w tym względzie może pochwalić się na przykład klub „Co nieco” lub „Radiosupel”.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że studenci cieką na konkrety. Nie można dzisiaj w nieskończoność z nimi dyskutować. Możliwość wyłania żołąca na jakiś stół przedziadny, za którym zazwyczaj siedzieli uważnie, za słuchani bonowicie była swoistym bezpiecznikiem napięcia, odreagowaniem niezadowolenia. Dzisiaj to nie wystarczy, trzeba operować konkretem.

W moim odczuciu należy przede wszystkim zmienić status ekonomiczny człowieka z wyższym wykształceniem. Jest to problem węższy, od niego się wszystko zaczyna. Od jakiegoś czasu funkcjonuje już negatywny dobór na studia. Na przykład w AMB było kiedyś 5-7 kandydatów na jedno miejsce, a w roku ubiegłym było 2-3. Zaczęły się zjawiska socjologiczne, które za parę lat mogą okazać się bardzo niebezpieczne.

— Bodaj wszyscy ścisz, bez względu na przynależność organizacyjną, są na ogół zgodni, że ich wpływ na życie uczelni jest zbyt słaby.

ciąg dalszy na str. 5

Koleżanki żartują:

— Pani Helena chodzi i płacze w niepewności, czy to, co rachmistrze przynieśli z terenu, będzie zgadzało się z tym, co wcześniej podawano w meldunkach do Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Jako osoba prowadząca ewidencję ludności HELENA BIELSKA musi wylutymować się z każdego człowieka, który figuruje w WUS-ie, a w spisie — nie daj Boże — został pominięty. Dyrektor WUS jest bardzo wymagający, nie przepuści żadnej pomyłki.

Dzisiaj ostatni dzień pracy nad spisem. Na pierwszym piętrem w pokoju Teresy Suchockiej — inspektora do spraw rady narodowej przygotowano są zbiorki. Henryka Kulik (inspektor do spraw podatków), Grażyna Birula (starszy inspektor do spraw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej) i Halina Smolińska (starszy inspektor do spraw obywateli cywilnych) liczą mieszkańców, wyodrębiają użytkowników gospodarstw rolnych, podsumowują pustostany.

Jeśli zajdzie potrzeba, siedzieć będą całą noc. Na rano muszą mieć wszystko gotowe. O ósmej samochód powiezie dane do Suwałk. Panie są dobrej myśli: musimy zdążyć.

— Skończymy spis, to trochę odetchniemy. Pani Henryka cieszy się że za dziesięć lat będzie na emeryturze, następna podobna akcja już jej nie obejmie. Jako członek gminnego biura spisowego i tak miała szczęście. Trafili jej się dobrane rachmistrze. Jedną dziewczyną była wspaniała. Pani Teresa też nie narzeka, za to pani Grażyna miała pecha. Jej grupa rachmistrzów, można powiedzieć, zlekceważyła robotę. Przynieśli ankiety pokreślone, nieczytelne, w niektórych rubrykach brakowało danych, trzeba było różnymi drogami uzupełniać.

Na 115 rachmistrzów w gmnie Elk większość — to uczniowie i pracownicy zakładów pracy. Owszem, przychodzili na szkolenia, ale czy w ciągu czterech dni można wyczuć, kto ile wart. Zresztą każdego kandydata przyjmowano z otwartymi ramionami, bo sami urzędnicy gminy nie dąliby ręki. I tak na 35 pracowników urzędu 14 osób co najmniej przez miesiąc wyłączonej z pracy zawodowej. Wchodzili w skład gminnego biura spisowego, a więc musieli szkolić rachmistrzów, po zakończeniu spisu przyjmować od nich materiały i na koniec podliczać wszystkie dane.

Prace przygotowawcze do spisu rozpoczęły się już na wiosnę. Nie będzie przesady, jeśli użnamy, że robotę zainaugurowano w kwietniu. O kwietniu do października trzeba było przygotować wykaz budynków i mieszkań, uporządkować ewidencję ludności i oznakowanie nieruchomości.

Do pracy społecznej trzeba było tak dobrać ludzi, żeby Urząd Gminy mógł funkcjonować. Jeżeli referat liczy cztery osoby, trzy można było obarczyć dodatkową robotą, 50 wsi w gminie — więc ile zebrań każdy musiał obsługiwać. Marian Lubowicz z referatu rolnictwa wylicza: trzy — w kampanii do rad, cztery — do samorządu plus spisanie jednej wsi. Barbara Romanuk, kierownik referatu ogólnego — sprawująca opiekę nad sołectwem Niekrasze — musiała uczestniczyć w spotkaniach kandydatów do rad i wyborach sołtysów.

Udział w zebrań to nie wszystko. Wnioski z dyskusji trzeba przynieść do Urzędu. Zanotować postulaty, każdemu wnioskodawcy piśmiennie odpowiedzieć, opracować har-

monogram realizacji zgłoszonych życzeń. A przy tym wszystkim mieć czas na podstawowe obowiązki: przyjmowanie i pustostany. — Interessant, chociaż nie załatwiony po swojej myśli, musi wyjść zadowolony. Ja go muszę przekonać, że nie ma racji.

— U nas nie istnieją rzeczy niemożliwe — ironizuje pani Basia (magister administracji, dziesięć lat w UG). Doba ma 24 godziny, jest czas na wszystko — powtarzają w województwie.

— Dzisiaj wypisuję nowe angaże dla pracowników kultury i chłobym miała w Urzędzie nocować, wiem, że muszę skończyć, bo jeśli nie wywiąże się w terminie, będzie telefon z Suwałk: dlaczego nie przyszło zestawienie?

— Nie jesteśmy lubiani, w społeczeństwie nie mamy pozycji, a żadna kampania bez nas się nie obejdzie. W tym roku przed nami wybory do Sejmu i jak zwykle wiosenna akcja „Posesja”.

— W opinii publicznej urzędnik to taki facet, który siedzi i nie nie robi, tylko pić herbatę. A my nie mamy czasu wykorzystać nawet zagwarantowanej piętnastominutowej przerwy na śniadanie. Najgorzej są te akcje. Maria Bralek z referatu planowania i finansów przeżywa akcję „podatki”. Jest kilka dni przed Nowym Rokiem, a ona już przed Świętami nie wychodziła z Urzędu wcześniej niż o dwudziestą. Co roku zmieniają się stawki, od których naliczany jest wymiar. Decyzja zależy od Sejmu. Pośiedzenie Sejmu odbyło się 22 grudnia, zanim wytyczne do-

skło „ZiP” zbliżył się do samolotu. Przed trzema godzinami w szyku jego załoga i osobisty pilot ojca — generał Cybin, złożył meldunek: samolot gotowy do lotu, usterek nie ma, pogoda na terenie dobra.

Ojciec podał mu rękę i zaczął wspiąć się po stopniach trapu. Za nim siedzi Mikołojan. Obrwał weszli do salonu znajdującego się w tylnej części samolotu. Salon ten w samolocie IL-14 w wariancie rządowym, wolny był od znajomych foteli lotniczych, w zamian umieszczono w nim niewielkie stołki, kanape i dwa szerokie fotele. Było to najcichsze miejsce na pokładzie.

Ojciec nie lubił samotności i w czasie lotu, w „ogonie” zawsze zbierał się towarzysze podróży; on coś tam oenił z doradcami, prezentował scenogramy swoich występów i z wycieczkami rozmawiał.

Tym razem było inaczej. — Zostawcie nas samych — I oto jesteśmy już w powietrzu. Samolot pólpuścił — w salonie doradcy dwóch działaczy państwowych, ochrona, stenografistki. Pracownicy Lebediew otworzyli swoją ogromną żółta walizkę i przeważali znajdujące się w niej liczne tektury. Trzeba było mieć nieprzejętą pamięć, żeby nie zgubić się w tej papierowej masie.

Stewardessa wchodził do tylnego salonu z tacą, na której stała — butelka ormiańskiego koniaku, druga — wody mineralnej i przekąski. Ale po minucie wraca, wszystkie nieszczęście. Nie do tego.

Każdy zajął się swoimi sprawami. Dla większości to zwykły przelot — ile oni już ich zaliczyli latając z ojcem po kraju i za jego granicami.

W tylnym salonie, ukrywający się przed wszystkimi, dwóch ludzi opracowywa-

li do gmin, minął co najmniej tydzień. Nakazy płatnicze powinny pójść jak najszybciej w teren. 15 lutego mija termin płatności pierwszej raty. Obliczyć wysokość stawek dla rolników z 50 wsi, opracować zbiorczą według wielkości gospodarstw, wysłać dane do Urzędu Wojewódzkiego — to wszystko do niej należy. Koleżanki mogą jej pomóc w prostym sumowaniu, ale nie w naliczaniu opłat, bo na tym trzeba się znać. Maszyn do liczenia brakuje. „Robotrony” są głośne i cze-

sto się psują. Cztery osoby w pokoju, trzecie maszyny i wizyty interesantów — czasami bywa to ponad ludzką wytrzymałość.

W czasie kontroli, jeśli wyjdą pomyłki, nikt nie bierze pod uwagę, w jakich warunkach ludzie pracują, w jakim pośpiechu i nerwowości przygotowuje się wymiary.

Pani Maria w ełckim Urzędzie pracuje od osmiu lat. Praca jest ciekawa, atmosfera miła. Gdyby mogła systematycznie wykonywać swoje obowiązki — byłaby bardzo zadowolona. Ale ona zmuszona jest pracować zrywalnie. Każda akcja to odsiadanie do wieczora.

Na 35 pracowników Urzędu 27 to kobiety. Każda ma dom, rodzinę. Elk należy do największych gmin w województwie. W mniejszych jest mniej roboty. W Starych Juchach koleżanka Marii ma 30 wsi do naliczania podatków, a wynagrodzenie takie same.

Srednia płaca w ełckim Urzędzie sięga 35 tys. zł. Kto odejdzie z administracji, z reguły korzysta finansowo. Teresa Suchocka pracuje w Urzędzie 24 lata, jej koleżan-

ki z dziesięcioletnim stażem odeszła gdzie indziej i dostaje tyle, co ona tutaj. W dodatku nie obowiązują ją żadne akcje. Kasjerka z Urzędu poszła do kasy w przedsiębiorstwie „Las” i zyskała 50 proc.

Niedługo dojdzie do tego, że trzeba będzie urządzać łapanki, żeby znaleźć pracownika. Młodzi popracują dwa lata i szukają intrzykniejszej posady. Starszych trzyma przyzwyczajenie. Znają teren, ich znajomość i te się pogorszyły. Od czasu, kiedy utworzono referaty, liczą się przede wszystkim ich kierownicy. Taki szef kieruje 2-3 osobami, a ma dodatki, nagrody, premie. Na 35 pracowników, czterech kierowników — to przesada. Tak uważają szeregowi urzę-

dnicy. Naczelnik Bernard Walenciej jest innego zdania: — Ta struktura zdaje egzamin. Każdego tygodnia naczelnik wie kogo rozliczać z pracy. Żeby nie było kierowników, musiaby zbierać wszystkich pracowników — to byłoby niewygodne.

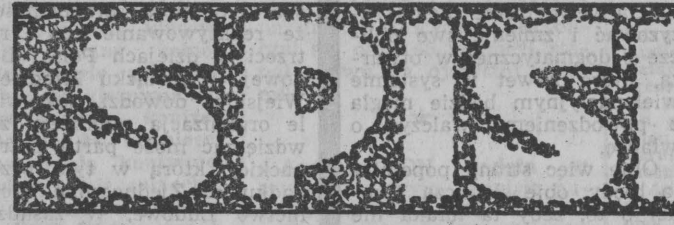
Nowa struktura obowiązująca od końca listopada ubiegłego roku. Opracowano statut organizacyjny i regulamin pracy Urzędu. Barbara Romanuk ocenia to jako niepotrzebną robotę. W tym roku powinna wejść w życie ustawa o własności komunalnej. Jeśli gmina stanie się bogatsza, ktoś tym majątkiem powinien się zajmować, ktoś za niego musi odpowiadać. Są więc szanse na kolejną przebudowę w Urzędzie.

Takich niepotrzebnych prac pani Basia widzi sporo. Ostatnio zapanowała moda na harmonogramy. Każdy wydział Urzędu Wojewódzkiego żąda szczegółowego rozpisania zadań z terminami ich wykonania. Terminy opracowywać harmonogramy zadań wynikających z narady wojewody z naczelnikami, preza Rady Ministrów z wojewodami. Do realizacji każdej decyzji napływającej z województwa jako dowód rzeczowy potrzebne są harmonogramy. Niema harmonogramu, znaczy Urząd źle pracuje. Dziesięć lat temu, kiedy pani Basia zaczynała pracę, wystarczał jeden zeszyt z planem pracy. Teraz na każdy temat potrzebne są całe tomy.

Województwa przychodził sygnał: należy podjąć czynny społeczny. Gmina musi opracować program realizacji tego zadania, ustalić terminy wykonania poszczególnych czynności i zebrać materiały dowodowe. W czasie kontroli tylko to jest brane pod uwagę. A przecież najważniejsza powinna być wartość prac społecznych. Jeśli różnie, znaczy czynny rozwój się. Wystarczy to stwierdzić, żeby upewnić się, że zadanie zostało wykonane.

Jeszcze przykład z ostatniej chwili. Zmniejszyć koszty remontów — zapowiedziano z województwa. Jak przyjąć, śnaczyć cenach, można tego dokonać — nie wiadomo, ale stowary harmonogram opracować trzeba.

Naczelnik wie, że od no-



Dzisiaj ostatni dzień pracy nad spisem. Na rano musi być wszystko gotowe. O ósmej samochód powiezie dane do Suwałk. Fot. Z. LENKIEWICZ

linię postępowania, poddawałi próbom różne warianty, próbowałi zgadnąć co ich czeka tam, na lotnisku Wnukowo-2.

Ciepłe powitanie? Czyżby... Oczekiwano wlotu samolotu? Jeszcze mniejsze prawdopodobieństwo. Nie te czasy. Ale co tam, biesprzecznie czeka.

I od podjętych teraz, tu, w wibrującym samolocie kroków, zaczęły przysyłać, ale i przysyłają, przyszłość sprawy, której nie dwa stulecia temu ludzie poświęcili swoje życie.

Samolot zaczął zniżać lot. Można było odróżnić pojedyncze drzewa. Na koniec, miękkie stuknięcie, ładowanie jak zawsze — na płakę. Hej! to kilometrów przemierzono z Nikołajem Iwanowiczem, Cybinem? Trudno powiedzieć. I w czasie wojny na „długasach”, w różną pogodę, i potem na Ukrainie, i z Moskwy w różne zakątki naszej planety.

Samolot pokotował pod pawilonem. Ostatni raz zawył silnik i zapadła cisza. W dół — nikt. Plac przed samolotem pusty, tylko w dali widać było poruszające się dwie figury. Stąd trudno było stwierdzić kto to. Zły znak...

W ostatnich latach członkowie Poltbiura gremialnie przyjeżdżali zginąć i spotykać ojca. On robił grymasy pozory, który przyszedł na spotkanie, nazywał ich „walkoniami”, zrzędził — „co to ja bez was drogi nie znam”. Mimo tego, widział było, że takie spotkanie sprawiły mu przyjemność.

Tym razem nie było nikogo. Powoli podtoczył się trap. Zagadkowe postacie też przybliżyły się w ślad za nim. Teraz można ich było rozpoznać — byli to: szef KGB

tego roku gmina powinna uzyskać dodatkową uprawnie. Dowiedzieli się z gazet i telewizji, że województwo nie ma konkretnych informacji.

Premier zapowiedział stawianie spraw z głowy na nogi. — U nas jeszcze tego nie widać — wyznaje Maria Bralek i podaje przykłady nie uporządkowanego prawa. Oto według przepisów o podatku gospodarstwo rolne uznawane jest od 0,5 ha wznwyż. Według ZUS, naliczającego składki do emerytury, już od 0,5 ha. Kto ma rację? Czy pół hektarowego właściciela obciążać składką, czy nie? Pani Maria robi to na własny rozum. W zależności od decyzji właściciela gruntu, jeśli choć to przy 0,5 ha może uiszczać składkę ubezpieczeniową, jeśli nie — to nie.

Pani Basia do tych absurdów dodaje następne. Przy meldowaniu osób w mieszkaniach zakładowych (PKP czy PGR) wymagana jest zgoda właściciela lokalu. Syn lokatorów zeni się, ale nie może wprowadzić swojej żony, zanim nie zaakceptuje jej dyrekcyj PKP. Jest to sprzeczne z prawem lokalowym. Zanim Urząd Gminy rozstrzygnie te kwestie z Białymstokiem, czas leci, a ludzie słusznie złoścą. Przykro, że wszystko skupia się na urzędnikach. To oni reprezentują rząd w terenie, ich obowiązują przestrzeganie przepisów, mimo że w niektórych przypadkach im także rozsądek podpowiada, że należałoby postąpić inaczej, ale kontrola, to podlegnie do odpowiedzialności.

Przychodzą żniwa, rolnicy zgłaszają się o czasowe zwolnienie syna z wojaka. Może to nastąpić wtedy, gdy ktoś z rodziny ma II grupę inwalidzką. Naczelnik zna sytuację rodzin, wie komu potrzebna jest pomoc, ale paragraf wiąże mu ręce. Wiadomo, że choć idzie do lekarza wtedy, kiedy nie może się poruszać. Kto by więc tam przedwcześnie zabiegał o uznanie inwalidztwa.

Prasa, radio, telewizja trąbią o potrzebie pomocy wsi, w świetle tego naczelnik jest niedobry, bo nie chce podpisać zwolnienia z wojska.

— To bije w nas, my jesteśmy uznawani za burokratów. — Ile zaświadczeń o „niemaniu” przeszło przez ręce urzędników: do spółdzielni mieszkaniowej, że kandydat nie posiada budynków i ziemi, do składu opalowego, o ilości izb. Teraz zaświadczenia zastępowane są oświadczeniami samych zainteresowanych. Nie przychodzi to jednak łatwo.

— My wiemy, że nie powinniśmy stwierdzać pewnych faktów, ale nie zrobimy tego, to ucierpię pełent, od którego żądają dokumentu z pięciątką urzędu.

Poprzeczka stawiana administracji jest wysoka. Szkolenia wewnętrzne, ogólne, specjalistyczne. Nowe przepisy maglowane są bez końca. Urzędnicy państwowi z prawem, a instytucje współpracujące bywają często do tyłu. Państwowa czy gospodarcza — dla interesanta każda jest administracja.

— Te uogólnienia krzywdzą nas — tłumaczy w gminie. My w trudnych warunkach, śnaczyć cenach, można tego dokonać — nie wiadomo, ale stowary harmonogram opracować trzeba.

Naczelnik wie, że od no-

miczastego, „Wolgi”. Obok mnie przebiegł Czekalow. — Podwieźciecie? — Nie, dziękuję. Powinni na mnie czekać. — W takim razie — do wleżenia!

Dosłownie wyczołwił do swojej „Wolgi” i pomknął w ślad za nim, stychać było tylko pisk opon na zakręcie.

Zostalem sam. Wszystko wydarło się naderżnąć szybko. Sorgt nigdzie nie widać. Nie było go na lotnisku, nie ma i tu. Wszystkie moje wieloznaczne próby nie wywołały żadnego działania. Przykro. Właśnie teraz jest mi bardzo potrzebny. Dobrze jest być w domu.

Wsiadłem do samochodu, wzburzenie ostatnich minut nieco opadło. „Jak gdyby nie szczęśliwego nie wydarzyło.

Jedziemy znajomymi ulicami. Chodnik zapiełniony listkami, wszystkie kłopoty z ostatnich tygodni odleciały. Oto i stacja Wolobiewska. Z prawej strony widać żółty autobus. Proszę o zatrzymanie się przed bramą Mikołojanów — mimo wszystko trzeba odsukać Soreg. Poszedłem mi się, Soreg robił coś na drugim piętze. Uśmiechał się do mnie powiada:

— Rozumiesz, zapomniałem. A potem miał być zły? Tak więc nie się stało...

— Zostaw swoje sprawy. Jest ważny temat. Idziemy na ulicę — powiedziałam mu.

Wszystcy wiedzą, że ściany mają uszy i nie należy rozmawiać w pomieszczeniach. Co prawda, nie myślałem w tym momencie, że nas mogą podsłuchiwać, taka myśl nie przyszła mi do głowy, po prostu uważałem, że lepiej rozmawiać na świeżym powietrzu.

— Idziemy — zgodził się natychmiast. Wille uwadżył się jedna za drugą: Mikołojana nr 34, u nas — nr 40. Można przejść mijając ulicę, przez sąsiednie podwórka, ale wtedy trzeba szukać kluczy do bramek. Ulicę prościej. (cdn.)

— Idziemy — zgodził się natychmiast. Wille uwadżył się jedna za drugą: Mikołojana nr 34, u nas — nr 40. Można przejść mijając ulicę, przez sąsiednie podwórka, ale wtedy trzeba szukać kluczy do bramek. Ulicę prościej. (cdn.)

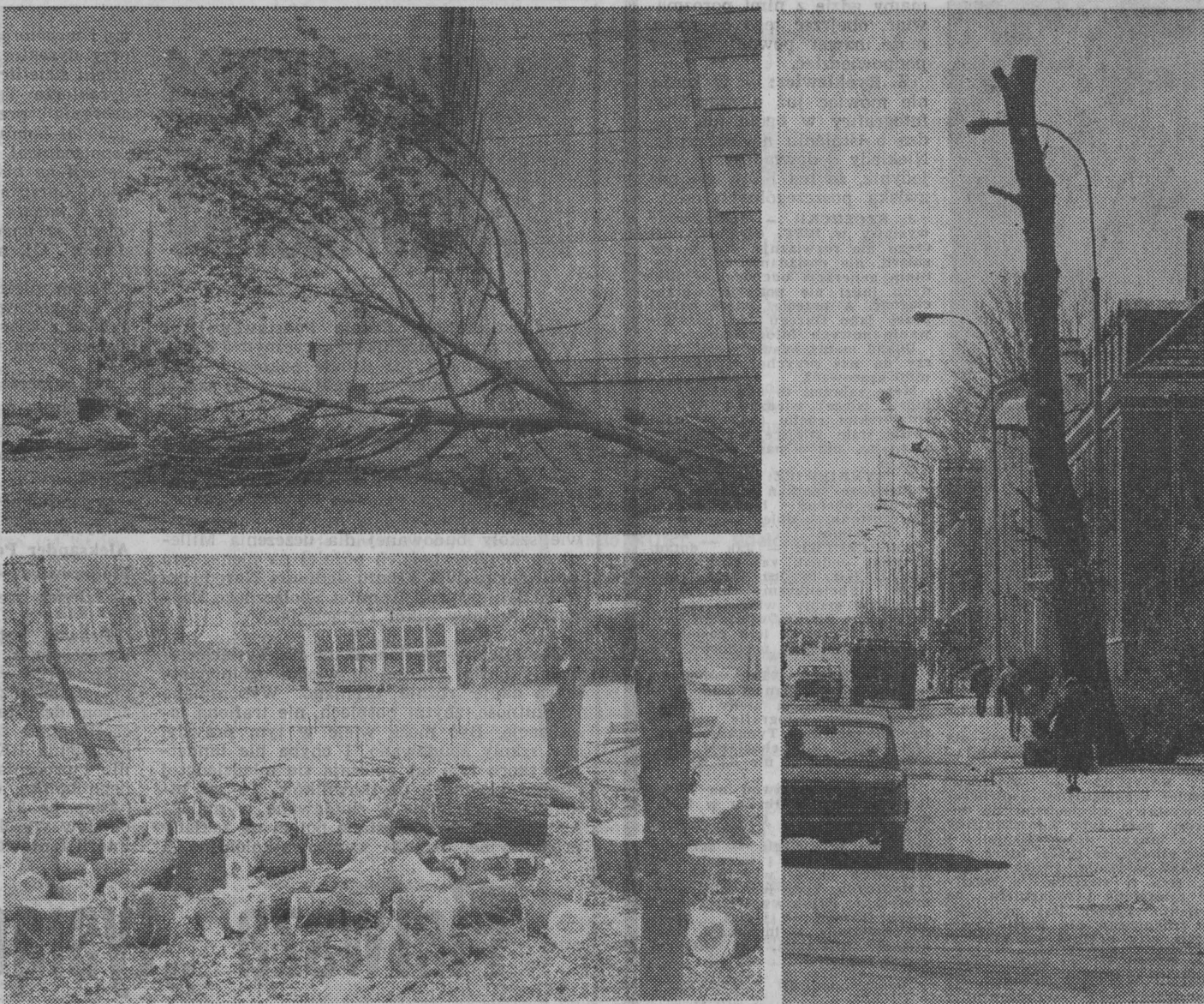
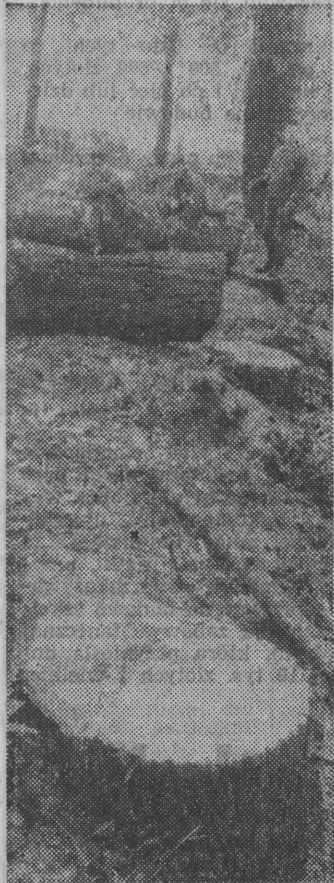
— Idziemy — zgodził się natychmiast. Wille uwadżył się jedna za drugą: Mikołojana nr 34, u nas — nr 40. Można przejść mijając ulicę, przez sąsiednie podwórka, ale wtedy trzeba szukać kluczy do bramek. Ulicę prościej. (cdn.)

— Idziemy — zgodził się natychmiast. Wille uwadżył się jedna za drugą: Mikołojana nr 34, u nas — nr 40. Można przejść mijając ulicę, przez sąsiednie podwórka, ale wtedy trzeba szukać kluczy do bramek. Ulicę prościej. (cdn.)

— Idziemy — zgodził się natychmiast. Wille uwadżył się jedna za drugą: Mikołojana nr 34, u nas — nr 40. Można przejść mijając ulicę, przez sąsiednie podwórka, ale wtedy trzeba szukać kluczy do bramek. Ulicę prościej. (cdn.)

CZŁOWIEK PANEM STWORZENIA

Fot. A. Chomicz



NIE FOROWAĆ „SWOICH LUDZI”

Ciąg dalszy z...

mały. Mówią nawet studenci uniwersytetów, którzy pod tym względem są chyba najmniej pokrzywdzeni. Przypuszczam, iż dotyczy to również uczelni medycznych, których struktura jest — z natury rzeczy — najbardziej chyba „feudalna”...

— To zależy od tego, na co studenci chcą wpływać. Są oni reprezentowani we wszystkich ciałach kolegialnych w radach wydziałów, w Senacie, nadania możliwości wypowiadania swoich poglądów. W czasach poprzedniej ustawy o szkolnictwie wyższym reprezentacja studentów w radach wydziałów była większa niż dziś. I co się okazywało? Że na pierwsze, drugie posiedzenie rady młodzi ludzie przychodzili, a potem przestawali się tym interesować.

Pojawia się pytanie: czy istnieje potrzeba zwiększenia liczby studentów w ciałach kolegialnych czy też raczej jakości ich pozycji.

— No właśnie. Być może ów brak zainteresowania wynikał z odkrycia, że praktycznie nie mają głosu, nie nie mogą zrobić?

— Nie zgodziłbym się z tak kategorycznym sformułowaniem chociażby dlatego, że o wielu sprawach — na przykład socjalno-bytowych — decydują właśnie różne grupy samorządowe, rady mieszkańców w akademickich itp.

Z drugiej zaś strony trudno sobie wyobrazić, by student wypowiadał się na przykład w kwestii nadania tytułu naukowego. Ale ma Pan rację, że generalnie rzecz biorąc, ranga głosu przedstawicieli społeczności akademickiej powinna być większa.

— Komitet Uczelniany PZPR zaproponował władzom AMB wdrożenie w bieżącym roku akademickim nowego systemu wychowawczego opartego na zindywidualizowanej opiece nauczycieli nad 4-5 osobowymi grupami studentów. Czy można już mówić o pierwszych doświadczeniach?

— Jeszcze nie, gdyż dopiero się to rozkręca. Pomyśl nie jest zresztą nowy. W uczelniach zachodnich istnieje instytucja tutora, który prowadzi jednego, dwóch studentów przez cały okres studiów. Jest on doradcą młodego człowieka pod każdym względem, pomaga mu rozwiązywać nawet problemy osobiste.

Wydaliśmy od tej idei, jak również od naszych starych tradycji medycznych — Mistrza i Ucznia. W dużych grupach dziekańskich czy nawet w ramach tego rodzaju układy są nie do pominięcia. Dlatego też zaproponowaliśmy, aby na zasadach absolutnej dobrowoli z obu stron kształtowały się takie małe kilkunastoosobowe grupy skupiające się wokół jakiegoś nauczyciela. Oczywiście pod warunkiem wzajemnej akceptacji.

Taki — nazwijmy to — lider powinien być nauczycielem z pewnym doświadczeniem, aby mógł pomóc w rozwiązywaniu trudnych sytuacji życiowych, podpowieść kierunek pogłębiania wiedzy, zarazić bakcylem badawczym lub dydaktycznym, ukazać piękniejsze strony zawodu. Kon-

takty między nauczycielem a studentem stałyby się bardziej zindywidualizowane, bezpośrednie i autentyczne.

Po sześciu latach doprowadziłoby to do ukształtowania lekarza, który by w pełni odpowiadał na zapotrzebowanie społeczne, który by był nie tylko na odpowiednim poziomie zawodowym, ale i sam umiał prowadzić wartościowe życie.

— I rozumiał, że pacjent to człowiek, a nie tylko, przypadek.

— Oczywiście. Było wiele konsultacji i kontrowersji wokół tej propozycji. Ponieważ pomysł zrodził się w łonie Komitetu Uczelnianego, zaczęto podcinać doń latkę, że to próba indoktrynacji, że wszystko w czerwonym kolorze...

Tymczasem nie ma tu żadnego podtekstu ideologicznego. Zresztą młodzi ludzie, którzy przychodzą na studia mają już na ogół ukształtowane poglądy ideowo-polityczne i jakkolwiek indoktrynacja odnosi wręcz przeciwny skutek. Chodzi nam o wykształcenie pewnych uniwersalnych wartości w przyszłych lekarzach i pomoc w trakcie studiów. Są dobre doświadczenia w tym względzie. Przed laty wiele zakładów i klinik utrzymywało podobne nieformalne kontakty z grupami studentów, co było korzystne dla obu stron.

— Czy zmieni się przez to struktura...

— Nie, podział na grupy dziekańskie istnieje swoją drogą. W tej chwili już około stu nauczycieli zgłosiło chęć uczestnictwa w tego rodzaju... eksperymentach. Chcielibyśmy by wszedł on w normalny rytm życia Alma Mater.

— Jest Pan przekonany, że uda się ten pomysł zrealizować?

— Przyszliśmy do tego po prostu — co nie jest „szybko i łatwo” to nie. Wydaje mi się, że tego rodzaju poczynania nie mogą być szybkie. Na efekty trzeba poczekać dłużej niż rok, dwa czy nawet trzy. Należy przeczekać pewne opory psychologiczne, przełamać stare nawyki.

Z drugiej zaś strony nie możemy traktować tego w sposób sztywny i obligatoryjny. Jeśli pomysł nie sprawdzi się w Akademii Medycznej, w której studentów jest znacznie więcej niż w uczelniach zachodnich, jeśli stanie się kulą u nogi nauczycieli czy studentów, nie będziemy musieli go kontynuować. Ale wydaje mi się, że próbować trzeba, bo dorastamy, uświadamiamy sobie, że szkoła wyższa w Polsce, jest zbyt tradycyjna, przestarzała, że musimy stworzyć podstawy do głębszych studiów, do prawdziwego studiowania a nie tylko uczucia się od strony trzęsiej do siódmej.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: KRZYSZTOF OCHRYMIUK

Krajowa Agencja Wydawnicza znalazła się na ścieżce reform nie tyle z powodu chęci, ale — z przymusu. Przeszły wystarczyć dobre opinie na rynku czytelnicy, atrakcyjność i bogactwo oferty okazały się o tyle złudne, że klienci stali się ubożsi i wybredniejsi. Firma znana niegdyś z wyjątkowej operatywności zaczęła mieć kłopoty finansowe.

poprzedni był większy i tą drogą sprzedaje się szybciej, niż za pośrednictwem Centrali Handlowej i Składnicy Księgarskiej. W dodatku te dwie instytucje przestały kupować poszczególne pozycje od wydawnictwa, lecz biorą je w komisję przeliczając całe ryzyko na edytora i przecinając rozliczenia, co wpędza KAW w tarapaty finansowe. Ponadto z tarapaty finansowe. Ponadto z tarapaty finansowe.

Ten sam białostocki Oddział KAW przymierza się także do adaptacji wnętrza i otwarcia pod koniec roku salonu w Suwałkach (350 m kwadr.) przy ul. Kościuszki. Termin nie jest jeszcze pewny i zależy od tego, kiedy pomieszczenia zwolnione zostaną przez ich dotychczasowego lokatora.

Dalsze, jeszcze nie skonkretyzowane plany, zakładają

wie pełnej oferty wydawnictwa poczynając od 350-400 nowych wydań rocznie m. in. przez wznowienia i inne produkty, skończywszy zaś te wylicznymi np. na układanie „Kółko i krzyżek” przeznaczonych dla dzieci?

— Tak twierdzą autorzy i realizatorzy koncepcji — pod warunkiem wszakże, iż uda nam się w pełni urzeczywistnić zamysły; że w zakładach pracy reaktywujemy sieć kolporterów; że powszechnie przygotowywać będziemy kiermasze; że rozwiniemy skrzydła klub autorów zrzeszając już około 300 osób z kręgu twórców kultury i działaczy wspierających ich; że nazwa KAW zacznie kojarzyć się nie tylko z dobrą lekturą, lecz też z rozrywką i czynnym wypoczynkiem. Te ostatnie formy pożytecznego relaksu gwarantować mają wspomniane już salony z dostępem do video, gier komputerowych, telewizji satelitarnej (które odbiór jest już możliwy np. w salonie rzekowskim), z okazją uczestniczenia w spotkaniach autorskich przy kawie czy herbatce, obejrzenia stałych bądź objazdowych ekspozycji.

Przez chwilę zastanawiam się czy widać to nie pasuje dokładnie do programowych intencji organizatorów Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki, które na przemian spoczywają na laurach albo wzlazują nad poziomem.

— Owszem — przyznają menedżerowie z KAW-u. — Mamy świadomość, że stanowiącym będziemy konkurencję, ale to chyba nikomu nie zaszkodzi, a może przysporzy sympatyków i jednej i drugiej instytucji, które uczestnicząc się będą w pomysłach i podpatrywać partnerów z niejakim niepokojem. Taki dopióg w każdej dziedzinie zarowalowi twórcy reform i nie stoi na przeszkodzie, by w procesie demonopolizacji ofert kulturalnych czy rozrywkowych zaczęła się liczyć Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Inicjatywy tej dodaje pikantny fakt, że możemy stać się świadkami rywalizacji w ramach tej samej firmy.

— Andrzej Polakowski

Jeśli jednak sprawa dojrzała do radykalnych rozstrzygnięć, jeśli mnożą się pretensje do tradycyjnych form obsługi klientów, że są schematyczne, pozbawione elementarnej informacji, akcentów promocyjnych spróbujmy uwiaryzić, że KAW na naszych oczach dokonuje reformy w pewnym sensie wyjątkowej.

Czy na nieufnego, niezbyt zamożnego, ale bardzo ostrożnego nabywcę wystarczy magnes w postaci zgromadzonej w jednym pomieszczeniu pra-

ca postara się o lepsze i sprawniejsze zapoznanie własnych sklepów, ale trudno się dziwić, iż hurtowi odbiorcy przebiegają w dostawach, grymasem, w ten sposób przenosząc na zamówienia reakcje potencjalnych nabywców i wyrażając swoje wątpliwości np. co do wysokości nakładów. Edytora i tak nikt nie zwolni z obowiązku (we własnym interesie) starannej kalkulacji kosztów, sondowania popytu, dokładnego wyważania co pójść jak woda, a co musi się odleść i wymagać węższych dotacji.

Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

proponuje w sklepach oraz księgarniach. Oczywiście Składnica Księgarska i Centrala Handlowa nadal pozostaną największymi partnerami wydawnictwa w pracy u-powszechnieniowej, niemniej u-znane, że przyda się tu zdrowa konkurencja, trochę dopingu i własnych doświadczeń. Jak bowiem skutecznie przekonać niedowiarków, że nie chętnie podobno tytuły nie muszą zalegać w magazynach?

KAW zamierza trafić na rynek także poprzez sieć swoich księgarń. W Białymstoku chce utworzyć taką placówkę przy ul. Kilińskiego w tzw. zaułku instytucji kulturalnych. Na razie, mimo przychylności władz miejskich, lokal na-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

Matematyka w literaturze

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

— Władze Łomży przekazały już na podobny cel około 40 m kwadr. powierzchni sprzedanej wraz z zapleczem w dobrym punkcie przy ul. Senatorskiej. Przecięcie wstęgi nastąpiło w trakcie inauguracji tegorocznych obchodów Dni Oświaty Książki i Prasy. To na skromny początek. Nieskromny finał stano-

Z teki Henryka WILKA

Symbol starego Białegostoku

Białostocki ratusz po ostatnim remoncie elewacji prezentuje się dziś chyba najpiękniej w swym prawie dwupiętrowym istnieniu. Budował ta nigdy, tak jak obecnie, biela tyńków nie lśnią. Wszystkie bowiem dawne opisy białostockiego ratusza określają go jednoznacznie jako handlowy bazar. Już w inwentarzu dóbr i nieruchomości hetmana Branickiego, sporządzonym po jego śmierci w roku 1771 m. in. zapisano: „w roku 1745 prawie wszystkie sklepy ratusza oddano Złotom prawem wieczystym”. Zás znany kronikarz Podlasia, Zygmunt Gloger o tym ratuszu tak w roku 1885 napisał: „We wszystkich czterech bokach, tak korpusu, jak każdego z pawilonów, znajdowały się kramice, których tym sposobem, w gmachu stosunkowo niezbyt

w środku którego, podobnie zresztą jak w innych miastach ZSRR, miał stanąć pomnik Stalina. Przez prawie dziesięć lat po wojnie śladami po ratuszu na Rynku Kościuszki były jedynie jego fundamenty. Zabytek postanowiono jednak zrekonstruować na podstawie jego pierwotnego, osiemnastowiecznego wyglądu. Do tego przedsięwzięcia przyczynili się głównie autorzy tej książki — polskie architekty, którzy białostocki ratusz uznali za jedną z najcenniejszych tego rodzaju budowli, jakie powstały w Polsce w okresie późnego baroku. Za odbudowę tego zabytku przemawiały też przesłanki urbanistyczne w krajobrazie odbudowanego podówczas śródmieścia Białegostoku nie mogło przecież zabraknąć ratusza, który niegdyś w zabudowie centrum miasta spełniał ważną rolę kompozycyjną. Ale gdy w roku 1954 rozpoczęto jego rekonstrukcję — wielu, nawet rodowitych, oddanych całym sercem swemu miastu, białostoczanie z tym przedsięwzięciem nie mogło się pogodzić. Żadna decyzja o odbudowie wielu innych zabytków, nawet tych wymyślonych, jak choćby tzw. białostocka starówka, nie rozbudziła tylu kontrowersyjnych opinii i dyskusji co właśnie rekonstrukcja ratusza. Nie miał bowiem budynek ten nigdy na przestrzeni dzie-

tego rodzaju przybytku kultury, pomieszczeniach mieści się dotychczas.

Charakterystyczna natomiast ratuszowa wieża z zegarem, który w niedawnej przeszłości wybił nawet melodijnym kurantem, stała się architektonicznym symbolem starego Białegostoku.



BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

Historia też uczy

Stosunkowo szybko okazało się jednak, że bakterie nie uległy całkowicie antybiotykowi. Gdy służyły antybiotykowi w środowisku (np. w krwi lub w tkankach) nie jest dostatecznie duże, bakterie wytwarzają nowe pokolenia niewrażliwe na obecność penicyliny i rozmnażają się mimo bezpośredniej z nią styczności.

Od roku 1945 toczy się zawzięta wojna między bakteriami a twórcami antybiotyków. Co kilka lat uparte drobnoustroje przechodzą z defensywy do przeciwnatarcia... nierazdo odnosi sukcesy. Wyjaśnijmy choć część tej tajemnicy.

W leczeniu antybiotykami obowiązują pewne zasady: leczyć powinien wiedząca jaka bakteria został zaatakowany organizm; po drugie: czy chorobotwórczy szczep bakteryjny jest wrażliwy na antybiotyki (no i który?)?; po trzecie: dawka musi być dostatecznie duża (ostatecznie może być znacznie za duża — nigdy zbyt mała, a czasu leczenia nie wolno skrócić).

Bakterie trzeba dobić a nie pozwolić im na wytworzenie szczepów, które będą się śmiały w kulkę z pacjenta, lekarza i antybiotykowi razem wziętych.

Nie ulega wątpliwości, że w pewnym (niemałym) stopniu przyczyna naszych niepowodzeń znajduje się w sferze psychologicznej. Wyjaśnijmy to na przykładzie.

Wyobraźmy sobie, że do gabinetu lekarza przychodzi matka z gorączkującym od doby pięcioletnim dzieckiem. Lekarz stwierdza objawy zaziębienia, zacierzone gardło, najprawdopodobniej na le infekcji wirusowej, a więc zespół, który po trzech-czterech dniach cofa się sam bez interwencji antybiotykami; wie w dodatku, że wirus są całkowicie niewrażliwe na antybiotyki. Radzi odcekać i stosować tzw. domowe środki lecznicze. Natomiast słowa, spojrzenia i ukazujące się w oczach matki i wyrażają dezaprobata na rady lekarza: „sasiadka miała gorączkę, dostała ampicylinę i na trzeci dzień wyzdrowiała!”. Lekarz ugina się. Po dwóch dniach gorączka znika. Matka rozumuje: „skoro tak, po co mu dawać te lekarstwa?”.

Nie wie o tym, że zbyt mała dawka krótko w niedokończeniu leku przyczynia się do wytworzenia szczepów bakterii, które zawsze są w organizmie (choć nie one wywołały zaziębienie), a które nie będą w przyszłości wrażliwe na ten antybiotyk.

A szczepy dalej pójdą wśród ludzi! Nie uświadamia sobie, że choroba minęłaby i bez leku. I już zupełnie nie dopuszcza do siebie myśli, że stosowanie antybiotyków demobilizuje własne siły organizmu do walki z chorobą.

Był to kolejny, ciężki rok wojny w Europie. Wprowadzenie penicyliny uratowało życie setkom tysięcy ludzi z zapaleniem płuc, zakażeniami przyranymi; okazała się ona skuteczną także w chorobach wenerycznych. Trzej wymienieni badacze otrzymali nagrodę Nobla, a nadto dwaj (A. Fleming i H. Florey) zostali odznaczeni tytułem szlacheckim (Sir).

* pędzłak znaczny

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU
Teatr Dramatyczny im. A. Węgrów „Pokoje” (mała scena), godz. 19. W tenorze: „Mały ksiądz”
Białostocki Teatr Lalek — „Lec goście po roście”, godz. 10 i 12.
Państwowy Teatr Lalek w Łomży, ul. Sądowa 12 — „Czarodziej pierścieni”, godz. 10 i 12.30.

KINA
W BIAŁYMSTOKU
„Półk” — „Ran”, prod. jap. (od lat 15), godz. 12, 15 i 18. Seans nocny: „Zy” i „Porwój umię”, prod. ang. (od lat 15), godz. 21.5.
„Ton” — „Pan Kleksa w Kosmosie”, cz. II, „Porwanie Agnieszki”, prod. polsk. (o.o.), godz. 11 i 13. „Praciz”, prod. tun. (od lat 12), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena” — „Kingsz”, prod. polsk. (od lat 12), godz. 10.30 i 11. „Diabeł”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20 (ostatni dzień).

KONCERTY
Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filarmonicznej z udziałem solistów: Z. Zajączkowski (fortepiano), programie utworów R. Straussa, L. van Beethovena, G. Mahlera.

KINA W WOSKOWIŃCACH BIAŁOSTOCKIM
Białostocki — „Kłajwa Domy Wędry”, prod. polsk.-rad. (od lat 12).

Dąbrowska Białostocka — „Wymawcy zła”, prod. USA (od lat 18).

Hajnówka — „Pienię jest tydzień”, prod. jug. (od lat 18).

Lapy — „Kosmosce jest zimno”, prod. węg. (od lat 18).

Mokki — „Harry Angel”, prod. USA (od lat 18).

Stematyca — „Kamienisty wyrostek”, prod. kanad. (od lat 18).

Sokółka — „Dom gry”, prod. USA (od lat 18).

Suchowola — „Ucieczka w noc”, prod. USA (od lat 18).

LOŻYŃSKIM
Łomża „Millenium” — „Krokił film o miłości”, prod. polsk. (od lat 15).

Gravelo — „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki”, prod. chińsk. (od lat 15).

Kolno — „Honor Półk”, prod. USA (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — „Złote dno”, prod. USA (od lat 12).

Zambrow — „Kochanki”, prod. polsk. (od lat 15).

SUWAŃSKIM
Suwałki „Baltyk” — „Sławna jak Sarajewo”, prod. polsk. (od lat 15).

Suwałki „Barnaba” — „Honor Półk”, prod. USA (od lat 18).

Augustów — „Chłodek lato 53”, prod. rad. (od lat 15).

Łapy — „A stawka jest smęć”, prod. (od lat 15).

Biała Piska — „Ucieczka z Alcazary”, prod. USA (od lat 15).

Elk „Orzeł” — „Romans z inżynierem”, prod. polsk. (od lat 12).

wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-18 (w soboty i niedziele świadczymy po uzgodnieniu). Wystawy stałe: „Adam Chętnik — życie i jego dzieła”, „Pradzieje Nowogrodu”
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie czynne codziennie w godz. 9-18. Wystawy stałe: „M. Kłuka, uprawa roślin, skansen maziowiecko-podlaski, muzeum wyczerpania, polskie tradycje ziarniarskie, jachtownictwo, transport wiejski, pszczerlarstwo, garncarstwo, pieczeniactwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dr. J. Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich i zwierząt przemysłowych w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I poł. XX wieku, Wystawa czasowa: Wystawa pokonkursowa prac plastycznych dzieci „Kto nam niszczą przyrodę?”

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: historyczna, z przeszłości geologicznej Suwałszczyzny i Mazur Wschodnich; „Pradzieje Suwałszczyzny i Mazur Wschodnich”; „A. Wierusz-Kowalski — życie i twórczość”. Wystawa czasowa: „Dziwy i przerażenia w zbiorach Muzeum w Suwałkach”
Muzeum im. M. Konopnickiej — nieczynne (remont).

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU
Salon Wystawowy BWA „Arse-nal”, ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy: 1) „Barwy cmentarzy” — wystawa fotografii Krzysztofa Jabłońskiego; 2) „Zrodło 88” — pokonkursowa wystawa grafik
Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawa: 1) „Rzeźba białostocka”; 2) „Rzeźba białostocka”; 3) „Rzeźba białostocka”; 4) „Rzeźba białostocka”; 5) „Rzeźba białostocka”; 6) „Rzeźba białostocka”; 7) „Rzeźba białostocka”; 8) „Rzeźba białostocka”; 9) „Rzeźba białostocka”; 10) „Rzeźba białostocka”; 11) „Rzeźba białostocka”; 12) „Rzeźba białostocka”; 13) „Rzeźba białostocka”; 14) „Rzeźba białostocka”; 15) „Rzeźba białostocka”; 16) „Rzeźba białostocka”; 17) „Rzeźba białostocka”; 18) „Rzeźba białostocka”; 19) „Rzeźba białostocka”; 20) „Rzeźba białostocka”; 21) „Rzeźba białostocka”; 22) „Rzeźba białostocka”; 23) „Rzeźba białostocka”; 24) „Rzeźba białostocka”; 25) „Rzeźba białostocka”; 26) „Rzeźba białostocka”; 27) „Rzeźba białostocka”; 28) „Rzeźba białostocka”; 29) „Rzeźba białostocka”; 30) „Rzeźba białostocka”; 31) „Rzeźba białostocka”; 32) „Rzeźba białostocka”; 33) „Rzeźba białostocka”; 34) „Rzeźba białostocka”; 35) „Rzeźba białostocka”; 36) „Rzeźba białostocka”; 37) „Rzeźba białostocka”; 38) „Rzeźba białostocka”; 39) „Rzeźba białostocka”; 40) „Rzeźba białostocka”; 41) „Rzeźba białostocka”; 42) „Rzeźba białostocka”; 43) „Rzeźba białostocka”; 44) „Rzeźba białostocka”; 45) „Rzeźba białostocka”; 46) „Rzeźba białostocka”; 47) „Rzeźba białostocka”; 48) „Rzeźba białostocka”; 49) „Rzeźba białostocka”; 50) „Rzeźba białostocka”; 51) „Rzeźba białostocka”; 52) „Rzeźba białostocka”; 53) „Rzeźba białostocka”; 54) „Rzeźba białostocka”; 55) „Rzeźba białostocka”; 56) „Rzeźba białostocka”; 57) „Rzeźba białostocka”; 58) „Rzeźba białostocka”; 59) „Rzeźba białostocka”; 60) „Rzeźba białostocka”; 61) „Rzeźba białostocka”; 62) „Rzeźba białostocka”; 63) „Rzeźba białostocka”; 64) „Rzeźba białostocka”; 65) „Rzeźba białostocka”; 66) „Rzeźba białostocka”; 67) „Rzeźba białostocka”; 68) „Rzeźba białostocka”; 69) „Rzeźba białostocka”; 70) „Rzeźba białostocka”; 71) „Rzeźba białostocka”; 72) „Rzeźba białostocka”; 73) „Rzeźba białostocka”; 74) „Rzeźba białostocka”; 75) „Rzeźba białostocka”; 76) „Rzeźba białostocka”; 77) „Rzeźba białostocka”; 78) „Rzeźba białostocka”; 79) „Rzeźba białostocka”; 80) „Rzeźba białostocka”; 81) „Rzeźba białostocka”; 82) „Rzeźba białostocka”; 83) „Rzeźba białostocka”; 84) „Rzeźba białostocka”; 85) „Rzeźba białostocka”; 86) „Rzeźba białostocka”; 87) „Rzeźba białostocka”; 88) „Rzeźba białostocka”; 89) „Rzeźba białostocka”; 90) „Rzeźba białostocka”; 91) „Rzeźba białostocka”; 92) „Rzeźba białostocka”; 93) „Rzeźba białostocka”; 94) „Rzeźba białostocka”; 95) „Rzeźba białostocka”; 96) „Rzeźba białostocka”; 97) „Rzeźba białostocka”; 98) „Rzeźba białostocka”; 99) „Rzeźba białostocka”; 100) „Rzeźba białostocka”; 101) „Rzeźba białostocka”; 102) „Rzeźba białostocka”; 103) „Rzeźba białostocka”; 104) „Rzeźba białostocka”; 105) „Rzeźba białostocka”; 106) „Rzeźba białostocka”; 107) „Rzeźba białostocka”; 108) „Rzeźba białostocka”; 109) „Rzeźba białostocka”; 110) „Rzeźba białostocka”; 111) „Rzeźba białostocka”; 112) „Rzeźba białostocka”; 113) „Rzeźba białostocka”; 114) „Rzeźba białostocka”; 115) „Rzeźba białostocka”; 116) „Rzeźba białostocka”; 117) „Rzeźba białostocka”; 118) „Rzeźba białostocka”; 119) „Rzeźba białostocka”; 120) „Rzeźba białostocka”; 121) „Rzeźba białostocka”; 122) „Rzeźba białostocka”; 123) „Rzeźba białostocka”; 124) „Rzeźba białostocka”; 125) „Rzeźba białostocka”; 126) „Rzeźba białostocka”; 127) „Rzeźba białostocka”; 128) „Rzeźba białostocka”; 129) „Rzeźba białostocka”; 130) „Rzeźba białostocka”; 131) „Rzeźba białostocka”; 132) „Rzeźba białostocka”; 133) „Rzeźba białostocka”; 134) „Rzeźba białostocka”; 135) „Rzeźba białostocka”; 136) „Rzeźba białostocka”; 137) „Rzeźba białostocka”; 138) „Rzeźba białostocka”; 139) „Rzeźba białostocka”; 140) „Rzeźba białostocka”; 141) „Rzeźba białostocka”; 142) „Rzeźba białostocka”; 143) „Rzeźba białostocka”; 144) „Rzeźba białostocka”; 145) „Rzeźba białostocka”; 146) „Rzeźba białostocka”; 147) „Rzeźba białostocka”; 148) „Rzeźba białostocka”; 149) „Rzeźba białostocka”; 150) „Rzeźba białostocka”; 151) „Rzeźba białostocka”; 152) „Rzeźba białostocka”; 153) „Rzeźba białostocka”; 154) „Rzeźba białostocka”; 155) „Rzeźba białostocka”; 156) „Rzeźba białostocka”; 157) „Rzeźba białostocka”; 158) „Rzeźba białostocka”; 159) „Rzeźba białostocka”; 160) „Rzeźba białostocka”; 161) „Rzeźba białostocka”; 162) „Rzeźba białostocka”; 163) „Rzeźba białostocka”; 164) „Rzeźba białostocka”; 165) „Rzeźba białostocka”; 166) „Rzeźba białostocka”; 167) „Rzeźba białostocka”; 168) „Rzeźba białostocka”; 169) „Rzeźba białostocka”; 170) „Rzeźba białostocka”; 171) „Rzeźba białostocka”; 172) „Rzeźba białostocka”; 173) „Rzeźba białostocka”; 174) „Rzeźba białostocka”; 175) „Rzeźba białostocka”; 176) „Rzeźba białostocka”; 177) „Rzeźba białostocka”; 178) „Rzeźba białostocka”; 179) „Rzeźba białostocka”; 180) „Rzeźba białostocka”; 181) „Rzeźba białostocka”; 182) „Rzeźba białostocka”; 183) „Rzeźba białostocka”; 184) „Rzeźba białostocka”; 185) „Rzeźba białostocka”; 186) „Rzeźba białostocka”; 187) „Rzeźba białostocka”; 188) „Rzeźba białostocka”; 189) „Rzeźba białostocka”; 190) „Rzeźba białostocka”; 191) „Rzeźba białostocka”; 192) „Rzeźba białostocka”; 193) „Rzeźba białostocka”; 194) „Rzeźba białostocka”; 195) „Rzeźba białostocka”; 196) „Rzeźba białostocka”; 197) „Rzeźba białostocka”; 198) „Rzeźba białostocka”; 199) „Rzeźba białostocka”; 200) „Rzeźba białostocka”; 201) „Rzeźba białostocka”; 202) „Rzeźba białostocka”; 203) „Rzeźba białostocka”; 204) „Rzeźba białostocka”; 205) „Rzeźba białostocka”; 206) „Rzeźba białostocka”; 207) „Rzeźba białostocka”; 208) „Rzeźba białostocka”; 209) „Rzeźba białostocka”; 210) „Rzeźba białostocka”; 211) „Rzeźba białostocka”; 212) „Rzeźba białostocka”; 213) „Rzeźba białostocka”; 214) „Rzeźba białostocka”; 215) „Rzeźba białostocka”; 216) „Rzeźba białostocka”; 217) „Rzeźba białostocka”; 218) „Rzeźba białostocka”; 219) „Rzeźba białostocka”; 220) „Rzeźba białostocka”; 221) „Rzeźba białostocka”; 222) „Rzeźba białostocka”; 223) „Rzeźba białostocka”; 224) „Rzeźba białostocka”; 225) „Rzeźba białostocka”; 226) „Rzeźba białostocka”; 227) „Rzeźba białostocka”; 228) „Rzeźba białostocka”; 229) „Rzeźba białostocka”; 230) „Rzeźba białostocka”; 231) „Rzeźba białostocka”; 232) „Rzeźba białostocka”; 233) „Rzeźba białostocka”; 234) „Rzeźba białostocka”; 235) „Rzeźba białostocka”; 236) „Rzeźba białostocka”; 237) „Rzeźba białostocka”; 238) „Rzeźba białostocka”; 239) „Rzeźba białostocka”; 240) „Rzeźba białostocka”; 241) „Rzeźba białostocka”; 242) „Rzeźba białostocka”; 243) „Rzeźba białostocka”; 244) „Rzeźba białostocka”; 245) „Rzeźba białostocka”; 246) „Rzeźba białostocka”; 247) „Rzeźba białostocka”; 248) „Rzeźba białostocka”; 249) „Rzeźba białostocka”; 250) „Rzeźba białostocka”; 251) „Rzeźba białostocka”; 252) „Rzeźba białostocka”; 253) „Rzeźba białostocka”; 254) „Rzeźba białostocka”; 255) „Rzeźba białostocka”; 256) „Rzeźba białostocka”; 257) „Rzeźba białostocka”; 258) „Rzeźba białostocka”; 259) „Rzeźba białostocka”; 260) „Rzeźba białostocka”; 261) „Rzeźba białostocka”; 262) „Rzeźba białostocka”; 263) „Rzeźba białostocka”; 264) „Rzeźba białostocka”; 265) „Rzeźba białostocka”; 266) „Rzeźba białostocka”; 267) „Rzeźba białostocka”; 268) „Rzeźba białostocka”; 269) „Rzeźba białostocka”; 270) „Rzeźba białostocka”; 271) „Rzeźba białostocka”; 272) „Rzeźba białostocka”; 273) „Rzeźba białostocka”; 274) „Rzeźba białostocka”; 275) „Rzeźba białostocka”; 276) „Rzeźba białostocka”; 277) „Rzeźba białostocka”; 278) „Rzeźba białostocka”; 279) „Rzeźba białostocka”; 280) „Rzeźba białostocka”; 281) „Rzeźba białostocka”; 282) „Rzeźba białostocka”; 283) „Rzeźba białostocka”; 284) „Rzeźba białostocka”; 285) „Rzeźba białostocka”; 286) „Rzeźba białostocka”; 287) „Rzeźba białostocka”; 288) „Rzeźba białostocka”; 289) „Rzeźba białostocka”; 290) „Rzeźba białostocka”; 291) „Rzeźba białostocka”; 292) „Rzeźba białostocka”; 293) „Rzeźba białostocka”; 294) „Rzeźba białostocka”; 295) „Rzeźba białostocka”; 296) „Rzeźba białostocka”; 297) „Rzeźba białostocka”; 298) „Rzeźba białostocka”; 299) „Rzeźba białostocka”; 300) „Rzeźba białostocka”; 301) „Rzeźba białostocka”; 302) „Rzeźba białostocka”; 303) „Rzeźba białostocka”; 304) „Rzeźba białostocka”; 305) „Rzeźba białostocka”; 306) „Rzeźba białostocka”; 307) „Rzeźba białostocka”; 308) „Rzeźba białostocka”; 309) „Rzeźba białostocka”; 310) „Rzeźba białostocka”; 311) „Rzeźba białostocka”; 312) „Rzeźba białostocka”; 313) „Rzeźba białostocka”; 314) „Rzeźba białostocka”; 315) „Rzeźba białostocka”; 316) „Rzeźba białostocka”; 317) „Rzeźba białostocka”; 318) „Rzeźba białostocka”; 319) „Rzeźba białostocka”; 320) „Rzeźba białostocka”; 321) „Rzeźba białostocka”; 322) „Rzeźba białostocka”; 323) „Rzeźba białostocka”; 324) „Rzeźba białostocka”; 325) „Rzeźba białostocka”; 326) „Rzeźba białostocka”; 327) „Rzeźba białostocka”; 328) „Rzeźba białostocka”; 329) „Rzeźba białostocka”; 330) „Rzeźba białostocka”; 331) „Rzeźba białostocka”; 332) „Rzeźba białostocka”; 333) „Rzeźba białostocka”; 334) „Rzeźba białostocka”; 335) „Rzeźba białostocka”; 336) „Rzeźba białostocka”; 337) „Rzeźba białostocka”; 338) „Rzeźba białostocka”; 339) „Rzeźba białostocka”; 340) „Rzeźba białostocka”; 341) „Rzeźba białostocka”; 342) „Rzeźba białostocka”; 343) „Rzeźba białostocka”; 344) „Rzeźba białostocka”; 345) „Rzeźba białostocka”; 346) „Rzeźba białostocka”; 347) „Rzeźba białostocka”; 348) „Rzeźba białostocka”; 349) „Rzeźba białostocka”; 350) „Rzeźba białostocka”; 351) „Rzeźba białostocka”; 352) „Rzeźba białostocka”; 353) „Rzeźba białostocka”; 354) „Rzeźba białostocka”; 355) „Rzeźba białostocka”; 356) „Rzeźba białostocka”; 357) „Rzeźba białostocka”; 358) „Rzeźba białostocka”; 359) „Rzeźba białostocka”; 360) „Rzeźba białostocka”; 361) „Rzeźba białostocka”; 362) „Rzeźba białostocka”; 363) „Rzeźba białostocka”; 364) „Rzeźba białostocka”; 365) „Rzeźba białostocka”; 366) „Rzeźba białostocka”; 367) „Rzeźba białostocka”; 368) „Rzeźba białostocka”; 369) „Rzeźba białostocka”; 370) „Rzeźba białostocka”; 371) „Rzeźba białostocka”; 372) „Rzeźba białostocka”; 373) „Rzeźba białostocka”; 374) „Rzeźba białostocka”; 375) „Rzeźba białostocka”; 376) „Rzeźba białostocka”; 377) „Rzeźba białostocka”; 378) „Rzeźba białostocka”; 379) „Rzeźba białostocka”; 380) „Rzeźba białostocka”; 381) „Rzeźba białostocka”; 382) „Rzeźba białostocka”; 383) „Rzeźba białostocka”; 384) „Rzeźba białostocka”; 385) „Rzeźba białostocka”; 386) „Rzeźba białostocka”; 387) „Rzeźba białostocka”; 388) „Rzeźba białostocka”; 389) „Rzeźba białostocka”; 390) „Rzeźba białostocka”; 391) „Rzeźba białostocka”; 392) „Rzeźba białostocka”; 393) „Rzeźba białostocka”; 394) „Rzeźba białostocka”; 395) „Rzeźba białostocka”; 396) „Rzeźba białostocka”; 397) „Rzeźba białostocka”; 398) „Rzeźba białostocka”; 399) „Rzeźba białostocka”; 400) „Rzeźba białostocka”; 401) „Rzeźba białostocka”; 402) „Rzeźba białostocka”; 403) „Rzeźba białostocka”; 404) „Rzeźba białostocka”; 405) „Rzeźba białostocka”; 406) „Rzeźba białostocka”; 407) „Rzeźba białostocka”; 408) „Rzeźba białostocka”; 409) „Rzeźba białostocka”; 410) „Rzeźba białostocka”; 411) „Rzeźba białostocka”; 412) „Rzeźba białostocka”; 413) „Rzeźba białostocka”; 414) „Rzeźba białostocka”; 415) „Rzeźba białostocka”; 416) „Rzeźba białostocka”; 417) „Rzeźba białostocka”; 418) „Rzeźba białostocka”; 419) „Rzeźba białostocka”; 420) „Rzeźba białostocka”; 421) „Rzeźba białostocka”; 422) „Rzeźba białostocka”; 423) „Rzeźba białostocka”; 424) „Rzeźba białostocka”; 425) „Rzeźba białostocka”; 426) „Rzeźba białostocka”; 427) „Rzeźba białostocka”; 428) „Rzeźba białostocka”; 429) „Rzeźba białostocka”; 430) „Rzeźba białostocka”; 431) „Rzeźba białostocka”; 432) „Rzeźba białostocka”; 433) „Rzeźba białostocka”; 434) „Rzeźba białostocka”; 435) „Rzeźba białostocka”; 436) „Rzeźba białostocka”; 437) „Rzeźba białostocka”; 438) „Rzeźba białostocka”; 439) „Rzeźba białostocka”; 440) „Rzeźba białostocka”; 441) „Rzeźba białostocka”; 442) „Rzeźba białostocka”; 443) „Rzeźba białostocka”; 444) „Rzeźba białostocka”; 445) „Rzeźba białostocka”; 446) „Rzeźba białostocka”; 447) „Rzeźba białostocka”; 448) „Rzeźba białostocka”; 449) „Rzeźba białostocka”; 450) „Rzeźba białostocka”; 451) „Rzeźba białostocka”; 452) „Rzeźba białostocka”; 453) „Rzeźba białostocka”; 454) „Rzeźba białostocka”; 455) „Rzeźba białostocka”; 456) „Rzeźba białostocka”; 457) „Rzeźba białostocka”; 458) „Rzeźba białostocka”; 459) „Rzeźba białostocka”; 460) „Rzeźba białostocka”; 461) „Rzeźba białostocka”; 462) „Rzeźba białostocka”; 463) „Rzeźba białostocka”; 464) „Rzeźba białostocka”; 465) „Rzeźba białostocka”; 466) „Rzeźba białostocka”; 467) „Rzeźba białostocka”; 468) „Rzeźba białostocka”; 469) „Rzeźba białostocka”; 470) „Rzeźba białostocka”; 471) „Rzeźba białostocka”; 472) „Rzeźba białostocka”; 473) „Rzeźba białostocka”; 474) „Rzeźba białostocka”; 475) „Rzeźba białostocka”; 476) „Rzeźba białostocka”; 477) „Rzeźba białostocka”; 478) „Rzeźba białostocka”; 479) „Rzeźba białostocka”; 480) „Rzeźba białostocka”; 481) „Rzeźba białostocka”; 482) „Rzeźba białostocka”; 483) „Rzeźba białostocka”; 484) „Rzeźba białostocka”; 485) „Rzeźba białostocka”; 486) „Rzeźba białostocka”; 487) „Rzeźba białostocka”; 488) „Rzeźba białostocka”; 489) „Rzeźba białostocka”; 490) „Rzeźba białostocka”; 491) „Rzeźba białostocka”; 492) „Rzeźba białostocka”; 493) „Rzeźba białostocka”; 494) „Rzeźba białostocka”; 495) „Rzeźba białostocka”; 496) „Rzeźba białostocka”; 497) „Rzeźba białostocka”; 498) „Rzeźba białostocka”; 499) „Rzeźba białostocka”; 500) „Rzeźba białostocka”; 501) „Rzeźba białostocka”; 502) „Rzeźba białostocka”; 503) „Rzeźba białostocka”; 504) „Rzeźba białostocka”; 505) „Rzeźba białostocka”; 506) „Rzeźba białostocka”; 507) „Rzeźba białostocka”; 508) „Rzeźba białostocka”; 509) „Rzeźba białostocka”; 510) „Rzeźba białostocka”; 511) „Rzeźba białostocka”; 512) „Rzeźba białostocka”; 513) „Rzeźba białostocka”; 514) „Rzeźba białostocka”; 515) „Rzeźba białostocka”; 516) „Rzeźba białostocka”; 517) „Rzeźba białostocka”; 518) „Rzeźba białostocka”; 519) „Rzeźba białostocka”; 520) „Rzeźba białostocka”; 521) „Rzeźba białostocka”; 522) „Rzeźba białostocka”; 523) „Rzeźba białostocka”; 524) „Rzeźba białostocka”; 525) „Rzeźba białostocka”; 526) „Rzeźba białostocka”; 527) „Rzeźba białostocka”; 528) „Rzeźba białostocka”; 529) „Rzeźba białostocka”; 530) „Rzeźba białostocka”; 531) „Rzeźba białostocka”; 532) „Rzeźba białostocka”; 533) „Rzeźba białostocka”; 534) „Rzeźba białostocka”; 535) „Rzeźba białostocka”; 536) „Rzeźba białostocka”; 537) „Rzeźba białostocka”; 538) „Rzeźba białostocka”; 539) „Rzeźba białostocka”; 540) „Rzeźba białostocka”; 541) „Rzeźba białostocka”; 542) „Rzeźba białostocka”; 543) „Rzeźba białostocka”; 544) „Rzeźba białostocka”; 545) „Rzeźba białostocka”; 546) „Rzeźba białostocka”; 547) „Rzeźba białostocka”; 548) „Rzeźba białostocka”; 549) „Rzeźba białostocka”; 550) „Rzeźba białostocka”; 551) „Rzeźba białostocka”; 552) „Rzeźba białostocka”; 553) „Rzeźba białostocka”; 554) „Rzeźba białostocka”; 555) „Rzeźba białostocka”; 556) „Rzeźba białostocka”; 557) „Rzeźba białostocka”; 558) „Rzeźba białostocka”; 559) „Rzeźba białostocka”; 560) „Rzeźba białostocka”; 561) „Rzeźba białostocka”; 562) „Rzeźba białostocka”; 563) „Rzeźba białostocka”; 564) „Rzeźba białostocka”; 565) „Rzeźba białostocka”; 566) „Rzeźba białostocka”; 567) „Rzeźba białostocka”; 568) „Rzeźba białostocka”; 569) „Rzeźba białostocka”; 570) „Rzeźba białostocka”; 571) „Rzeźba białostocka”; 572) „Rzeźba białostocka”; 573) „Rzeźba białostocka”; 574) „Rzeźba białostocka”; 575) „Rzeźba białostocka”; 576) „Rzeźba białostocka”; 577) „Rzeźba białostocka”; 578) „Rzeźba białostocka”; 579) „Rzeźba białostocka”; 580) „Rzeźba białostocka”; 581) „Rzeźba białostocka”; 582) „Rzeźba białostocka”; 583) „Rzeźba białostocka”; 584) „Rzeźba białostocka”; 585) „Rzeźba białostocka”; 586) „Rzeźba białostocka”; 587) „Rzeźba białostocka”; 588) „Rzeźba białostocka”; 589) „Rzeźba białostocka”; 590) „Rzeźba białostocka”; 591) „Rzeźba białostocka”; 592) „Rzeźba białostocka”; 593) „Rzeźba białostocka”; 594) „Rzeźba białostocka”; 595) „Rzeźba białostocka”; 596) „Rzeźba białostocka”; 597) „Rzeźba białostocka”; 598) „Rzeźba białostocka”; 599) „Rzeźba białostocka”; 600) „Rzeźba białostocka”; 601) „Rzeźba białostocka”; 602) „Rzeźba białostocka”; 603) „Rzeźba białostocka”; 604) „Rzeźba białostocka”; 605) „Rzeźba białostocka”; 606) „Rzeźba białostocka”; 607) „Rzeźba białostocka”; 608) „Rzeźba białostocka”; 609) „Rzeźba białostocka”; 610) „Rzeźba białostocka”; 611) „Rzeźba białostocka”; 612) „Rzeźba białostocka”; 613) „Rzeźba białostocka”; 614) „Rzeźba białostocka”; 615) „Rzeźba b

